

do Redakcji i Administracji
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszystkie listy i przesyłki płacone
należy adresować do Redakcji i Administracji, Bracka 15.

Redakcja rękopisów nie zwrotnych
korespondencyjnych nie
zwrotnych, listów nieopłaconych
nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partji socjalno-demokratycznej.

Kumer pojedynczy 5 halarew.
Numer półrocznikowy 4 halarew.

Wychodzi co tydzień o g. 5 rano
a w poniedziałki i dni poświęcone
o godz. 10 rano.

D. nabywa: W administracji, ul.
Bracka 15, oraz we wszystkich
biurach drukarni.

Listy reklamacyjne nieopłacone
nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-
Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal.,
kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się
miesięcznie 20 hal. — W Austrii: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie
24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie
10 franków. — Za każde зміianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Kra-
kowie i Podgórzu tygodniowo w prenumeracie 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracja za opłatą od miejsca wiersza jedno-
spaltowego drobnym drukiem (petitum) za pierwszy raz po 20 halarew, następny po
10 halarew. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitum po 40 halarew za
każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100
egzemplarzy dla kamiejskich, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla wiejskich prenu-
meratorów. — Należyte należy naprzedzić nadawać.

Z dnia.

Kraków, 19 grudnia.

Katon.

Namiestnik hr. Piniński w mowie, wygłoszonej przy otwarciu sesji sejmowej, powiedział, odnośnie do rozdzielania zapomóg rządowych dla dotkniętych klęskami elementarnymi (cytuje my z urzędowej „Gazety lwowskiej“):

„Że w tym względzie władze postępują z całą sumiennością i obiektywnością i kierują się jedynie interesem ludności, to się samo przez się rozumie i zdaje mi się, że prawie jest niepotrzebne zapewniać Panów o tem. Niestety całkiem ulga opozycyjne niektóre głosy odzywały się z pewnemi wątpliwościami pod tym względem. Ja z mego stanowiska tylko to mogę powiedzieć, że tylko ubolewać można nad tymi głosami, bo widać jak tym, którzy je podają do wiadomości publicznej, trudno jest uwierzyć, że można się najprostszą, najzwyczajniejszą w świecie uczciwością kierować. Mnie było to Bogu dzięki zawsze łatwo kierować się zasadami prostej uczciwości i mam to przekonanie, że i moim podwładnym

urzędnikom także wcale to trudnem nie będzie.“

Temi słowy reagował hr. Piniński na podniesiony w swoim czasie przez „Naprzód“ zarzut, iż pieniądze rządowe, przeznaczone na zapomogi, zostaną użyte jako środek presji przy wyborach. Z zarzutem tym uporał się hr. Piniński bardzo łatwo wśród oklasków większości sejmowej: oświadczył poprostu, że jemu i jego starostom jest zawsze łatwo — Bogu dzięki — kierować się uczciwością i obiektywnością, ale, że są tacy, którym trudno w to uwierzyć — i na tem koniec.

Nie wspomniał jednak p. namiestnik o faktach, jakie przytoczyliśmy na poparcie naszego zarzutu. Podaliśmy mianowicie do publicznej wiadomości następujące fakty:

1. W Nr. 183 „Naprzodu“ donieśliśmy, że starosta Bobrzyński z Drohobycza oświadczył chłopom z Dobrowlan: „Dla waszej wsi przyszła zapomoga z powodu klęski gradowej. Zapomogę dostaną ci, którzy pójdą z nami przy wyborach“. Tym samym chłopom, którzy przekroczyli przepisy o zarazie bydłowej, oświadczył Bobrzyński: „Jak nie będziecie głosowali na socya-

listę, to wam daruję karę. Inaczej będzie źle“. Istotnie w Nr. 211 mogliśmy już donieść, że Bobrzyński, dowiedziawszy się, iż chłopci z Dobrowlan są za tow. drem Hankiewiczem, nałożył na 52 z nich grzywnę po 10 koron.

2. W Nr. 195 „Naprzodu“ donieśliśmy, że starosta stanisławowski Prokopczyk pieniądze zapomogowe oddał na zakupno zboża znanej hyenie wyborczej Mendlowi Lebensartowi.

3. W Nr. 255 „Naprzodu“ powtórzyliśmy za „Dilem“ dokładny opis sztuczek starosty Niewiadomskiego, zapomogą których rządowa zapomoga stała się funduszem agitacyjnym hr. Dzieduszyckiego.

Po tych faktach, oraz po faktach niesłychanych nadużyć wyborczych, które od trzech miesięcy codziennie publikujemy — niech się hr. Piniński nie dziwi, że nam trudno uwierzyć, jakoby jego starostom łatwo było „kierować się najzwyczajniejszą uczciwością“. A ubolewanie niech nam pozostawi, mianowicie ubolewanie nad duszami, którym nie łatwo kierować się najzwyczajniejszą uczciwością, i ubolewanie nad nieszczęsnym krajem...

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

59) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Urzędnik oniemiał z zadziwienia i przez długą chwilę patrzył na oboje z szeroko otwartymi oczyma. Wreszcie rzekł:

— Nie wierzę na słowo i proszę o dokumenty.

— La podała mu papiery, które on zaczął starannie przeglądać, poczem oświadczył:

— Cieszy mnie, że poznaję córkę inżyniera Fru. Mam jednak rozkaz aresztowania Józefa Saltnera i jego matki. Żałuję, że muszę...

— Pan Saltner jest moim małżonkiem. Czy tak, Saltner?

— Tak — szepnął zdumiony, a La ciągnęła dalej:

— Znasz pan ustawy na Marsie. Mieszkanie małżonków jest nietykalne.

— Tak, to prawda — rzekł urzędnik z wymuszonym uśmiechem — ale oprócz p. Saltnera znajduje się tutaj także jego matka, której pani nie zdoła obronić przed aresztowaniem. Żądam jej wydania.

— A gdy nie wydam? — spytała La, wahając się.

— W takim razie użyję siły. Każę balon przeszukać.

W rozmowę wniósł się Saltner i zawołał:

— Wyrzucimy pana poprostu!

La z bijącym sercem chciała powstrzymać Saltnera, ale ten jednym skokiem wyrwał urzędnikowi rewolwer teletytowy z kieszeni i wyniósł rozbrojonego schodkami na ziemię. Wyrzucony zaczął im grozić, ale balon uniósł się w tej chwili wysoko w górę, na dwanaście kilometrów, a potem popędził na zachód i znikł poza chmurami. La wojenny pędził za nimi przez długi czas, ale nie mógł nadążyć i stracił ślad zbiegów.

15. Dymisya Ella.

Wypadki powyżej opisane nie wpłynęły dodatnio na stanowisko Ella, który i tak odczuwał coraz cięższą swą urzęd i coraz bardziej tracił nadzieję, że tą drogą, którą obrali Marsyjczycy, będzie można ludzkość podnieść na wyższy stopień kultury. Nadużycia urzędników mnożyły się z dniem każdym. Niektórzy z nich, jak np. Oz, zdradzali poprostu neurastenię w takim stopniu, że musiano ich natychmiast złożyć z urzędu. Co chwilę wybuchały jakieś konflikty między urzędnikami a ludnością, dla której wszelki przymus był wrogiem.

Równocześnie zaś na Marsie wzrastało w potęgę coraz bardziej stronnictwo „antybatów“, to jest przeciwników ludzi. Domagali się oni najostrejszych represaliów przeciw ludzkości. Dzienniki na Marsie oddawna już prowadziły zaciętą kampanię przeciw Elowi, nazywały go mieszańcem, posądzały o zbytnie sprzyjanie ludziom.

Nadużycia wyborcze.

Tarnów. Sądziłszy, że te jawne nadużycia, których dopuszczają się organa Magistratu, już to doręczając wyborcom kartki wypełnione nazwiskiem kandydata klerykalno-kahalnego, już też odbierając im bezprawnie prawo głosowania — że te gwałty będą tylko wyjątkiem, stosowanym do wyborców „mniej uświadomionych.“

Przyznajemy niestety, żeśmy się pomylili. Te nadużycia, których osoby, do strzeżenia ustaw powołane, dopuszczają się systematycznie, z coraz bardziej rosnącym bezwstydem, przewyższają oczekiwania największych pesymistów, do wyborów „galicyjskich“ dostatecznie przyzwyczajonych.

Nie przywiązujemy do tego wagi, że szpicle i policyjanci w jasny dzień zdzierają afisze, polecające w kuryi miejskiej kandydata opozycyjnego, nie zdziwi to nas również, jako przywykłych do galicyjskich stosunków, że setkom wyborców rozmyślnie nie doręczono kart wyborczych, sądzący jednak, że agitacja, którą „urzędowo“ rozwijają pewne sfery, przekracza w rażący sposób granice, zakreślone ustawą, że staje się wprost nadużyciem władzy urzędowej.

Starosta Dunajewski nie tylko osobiście obchodzi wszystkie urzędy i zakłady naukowe, ale odwiedza wszystkich żydów, lichwiarzy i kahalników, zebrząc o głosy dla kandydata konserwatywnego i grożąc straszną zemstą w razie nie pozyskania takowych.

Szpicle i policyjanci nachodzą wyborców i nie tylko zabierają im kartki, ale ożywieni duchem, wiejącym „z góry“, grożą w imieniu starosty i burmistrza rozruchami wra-

nie przepadnięcia kandydata rządowego, dra Stojałowskiego.

Wprost wierzyć się nie chce, iż w trzeciorzędnej mieście Galicyi dział się mogą jawnie i otwarcie nadużycia, na które dotąd pozwalał sobie zwykli tylko kacyki, rezydujący w zapadłej prowincyi.

Dnia 18 b. m. we wtorek spędziła policja miejska do biur starostwa przeszło stu żydów, którym p. komisarz Majewski nakazał głosować na dra Stojałowskiego, twierdząc, że żydzi potrzebują starosty — więc głosować muszą tak, jak on rozkaże!

Jeżeli p. starosta ma tę smutną odwagę w ten sposób „obrabiać“ wyborców przed wyborami, to czegoż dopiero spodziewać się należy po nim w dniu wyborów?!

Już dzisiaj krążą pogłoski, że wypróbowany w ostatnich wyborach środek „przytrzymywania“ w starostwie najwybitniejszych wyborców przez czas wyborów i u nas znaleźć ma zastosowanie przy wyborach z kuryi miejskiej dnia 20 bm.

Czy środek taki okaże się skutecznym — nie wiemy. To jednak pewne, że oburzenie, które już teraz wrze i kipi wśród szerokich kół tarnowskiej inteligencji, znaleźć może w wyborze, dnia 20 bm. odbyć się mającym, wyraz, dla p. starosty nie bardzo pożądany.

Do psychologicznego zrozumienia zachowania się starosty Dunajewskiego przy obecnych wyborach posłużyć może powszechnie kolportowana wiadomość, iż w razie przejścia Rutowskiego, przepadnie nie tylko jego kontrkandydat, ale z nim i p. starosta Dunajewski.

stanowił odjechać na Mars, aby rozpocząć walkę z antybatami.

Dymisyja ta podsycała jeszcze bardziej ruch przeciwludzki. Wprawdzie wniosek odmówienia ludziom osobowości nie znalazł potrzebnej większości w parlamencie, wkrótce jednak nastąpiły wybory do parlamentu, które się skończyły zwycięstwem antybatów. Uzyskali większość tak w parlamencie, jak i w radzie centralnej, a na czele ich stanął inżynier Oz, dawny instruktor z Bozen.

I na ziemi poczęła się zmieniać sytuacja. Lepsza część ludzkości założyła tajny związek, zwany „związkiem wszechludzkiem“. Celem jego było uwolnić ziemię z obcych przybyszów; skorzystać z kultury marsowej bez Marsyjczyków. Wybitniejsze jednostki, nie mogąc znieść ucisku w Europie, poczęły emigrować do Ameryki, której Marsyjczycy jeszcze nie ujarzmili. Wkrótce przeniesiono centralną siedzibę związku wszechludzkiego do Ameryki i zaczęto pracować nad oswobodzeniem ludzkości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Równocześnie dla zatuszowania tych jaskrawych nadużyć wysyła się do „Dziennika polskiego“ i do „Czasu“ idyotyczne telegramy, że tarnowskich żydów terroryzują agenci „Alliance israelite“, agituujący za Tadeuszem Rutowskim.

Nowy Sącz. Wybory w kuryi IV odbyły się tu pod niesłychaną presją starostwa, magistratu i księży, wywieraną na korzyść kandydata konserwatywnego, Potoczka. Cały magistrat, w którym odbywały się wybory, zewnątrz i wewnątrz obsadzony był naganiaczami Potoczka, pomiędzy którymi szczególną gorliwością w terroryzowaniu wyborców odznaczał się sekretarz starostwa Grosser. Wyborcom opozycyjnym wydzierano gwałtem karty z rąk i wypychano im karty z nazwiskiem Potoczka, który osobiście w sieni magistratu dowodził bandą swych naganiaczy. Wyborcy Potoczka mieli w rękach po kilka kart do głosowania. Do wnętrza magistratu nie dopuszczono nawet sprawozdawców dziennikarskich.

Po ogłoszeniu wyniku tego „głosowania“, starosta, jak powiadają, kazał strzelać z moździerzy na „wiwat“, a sekretarz Grosser dał z własnej kieszeni 2 złr. na proch!...

Wobec tych gwałtów zrozumiałym jest teraz wybór Potoczka, powszechnie przez chłopów znienawidzonego.

Biała. Jak wiadomo, w V kuryi zwyciężył stojałowszczyk Fija k. Podczas gdy jednak stojałowszczycy w roku 1897 nie mieli poważnych kontrkandydatów, dziś władze po wsiach i miastach dokładały wszelkich sił, by dopomóc do zwycięstwa kandydatowi stańczykowskiemu. Komisarze mianowali poprostu wyborców, a starosta bialski Kurykowski wraz z podwładnymi sobie urzędnikami zbierali laury na polu „wyborów galicyjskich“. Kurykowski chciał, zdaje się, okazać, że przecież to samo potrafi, co inny starosta galicyjski, o czym, zdaje się, powątpiewano w namieśtnictwie z powodu stanowiska jego w sprawie Aratenównej. I ostatnia sprawa pobicia służącego, która przysporzyła mu karę sądową, również zachwiała jego stanowisko.

To też w dzień wyborów objął dowództwo nad całą armią policyantów, żandarmerii, komisarzy i żołnierzy. Komisarzom rozkazał wyrzucać z budynku rady miejskiej, gdzie odbywały się wybory, towarzyszących naszym i innych obywateli, policyantów posyłał do prywatnych lokalów, gdzie odbywały się zebrania wyborców i rozkazał im, by badali, czy zgromadzeni mają legitymacje wyborcze.

Szykany te nie pomogły jednak jego kandydatowi, jak nie pomogły patrole wojskowe, które zamieniły Białą w obóz.

Rozdrażnienie p. Kurykowskiego i niedosłzłego kandydata z IV kuryi komisarza Fedorowicza doszło jednak do zenitu, gdy przekonali się, że socjalno-demokratyczni wyborcy postanawiają oddać swe głosy kandydatowi opozycyjnemu. Fedorowicz widząc, że

Oporne zachowanie się ludzi wobec Numów podsycało ciągle ruch antybatów. Urzędnicy, usunięci ze stanowisk swoich z powodu nadużyć, wracali na Mars i stawali na czele tego ruchu. Antybaci czuli się już tak na siłach, że postawili w parlamencie wniosek, aby ludziom odmówić prawa osobowości, a na ziemi prowadzić tylko gospodarstwo rabunkowe i eksploatować jej bogactwo.

Nad wnioskiem tym toczyły się właśnie ożywione debaty, gdy nadeszła wiadomość o ucieczce Saltnera i La do Ameryki i znieważeniu urzędnika. Wiadomość ta wywołała na Marsie ogromne wrażenie. Był to pierwszy objaw jawnego buntu przeciw rządowi Marsyjczyków, tem bardziej zatrważający, że wzięła w nim udział córka inżyniera Fru.

Rada centralna zebrała się natychmiast na naradę i uchwaliła wezwać Ella do usprawiedliwienia się, a nadto wyraziła mu niezadowolenie z powodu zbytnej łagodności wobec ludzi.

Było to pierwsze zwycięstwo antybatów. Ell podał się do dymisyji. Po-

wobec tego szala przeważać może się na stronę opozycji, nie posiadał się ze złości. Choć nie był w urzędowaniu, wyrzucał ludzi z gmachu magistratu, krzyczał, groził, wwołując swoją osobą wesołość u znudzonych całodziennem czekaniem chłopów i robotników.

Ale wszystko to nie pomogło; zwyciężyła opozycja, a niefortunni urzędowi agitatorzy stańczykowscy wynieśli się jak niepyszni; chłopci zaś dziękowali serdecznie socjalno demokratycznemu robotnikowi, że pomogli do zwycięstwa ich kandydata, obiecując im nawzajem wszelkimi siłami poparcie, gdyby im przyszło stoczyć bój ze wspólnym wrogiem.

Walka wyborcza.

Mania wielkości. Dr. Michał Danielak kandyduje z kuryi miejskiej Nowy-Sącz—Biała—Wieliczka. Tak donosi wczorajszy „Głos narodu“ i dodaje, że gdyby go wybrano, ustąpiłby mandat komu innemu (Włodzimierzowi Lewickiemu).

Prof. August Sokołowski, który kandydaturą swoją zaszczycał po kolei wszystkie miasta galicyjskie, kandyduje obecnie, jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych źródeł, w kuryi wielkiej własności.

Przegląd polityczny.

= Wybory w piętej kuryi W tych 13 okręgach V kuryi w Galicyi, w których jest głosowanie pośrednie, było uprawnionych do głosowania wyborców (wybranych w prawyborach) 12 338; z tych oddało głosy 11 711, tj. 95 procent.

Z tego uzyskało głosów:

Koło polskie . . .	6.572
Stojałowszczyce . .	1.248
Ludowcy	903
Rusini	2 398
Socjaliści	265

W Krakowie i we Lwowie, gdzie są wybory bezpośrednie, było razem 86 923 uprawnionych do głosowania (nie wliczając tych tysięcy, które bezprawnie obrabowano z prawa wyborczego), wzięło zaś udział w głosowaniu tylko 45 491 wyborców, tj. zaledwie 54 procent

= Widmo głodu w Syberji Wschodniej. W „Gazecie Kolońskiej“ znajduje się ciekawa korespondencja z Rosyi, malująca w czarnych barwach położenie ludności rosyjskiej na wschodnich krańcach Sybiru. Ludności owej zagraża głód.

Urodzaje nie były lichy — lecz brakło rąk do żniwa, zabrakło Chińczyków, których wypłoszono napadami i mordami. Wszystkie warsztaty pracy stanęły, gdyż Chińczyk był tu nie tylko robotnikiem rolnym, lecz i kupcem i rzemieślnikiem. Nawet w kopalniach wschodnio-syberyjskich dostarczał największej ilości rąk robotnych.

Rząd pozwalał hulać ludności rosyjskiej, nie powstrzymywał ją od

gwaltów, aż spostrzegł się, że głód do jej wrót zapukać może. Wówczas darował na użytek ludności sybirskiej łany zbóż w północnej Mandżurji, skąd ludność przed wojskami rosyjskimi schroniła się w góry, lecz nikt nie kwapił się chwycić za sierp lub kosę: zbiorze przejrzało i wiatr rozniósł ziarna po stepach. Kolonistów rosyjskiego, z dawien dawna przyzwyczajonego do wyręczania się pracą Chińczyków, nawet widmo głodu nie mogło do pracy zmusić.

Jego ulubiony żywioł, to las pastary, po którym błaka się z fuzją całymi tygodniami, polując głównie na wiewiórki. Oszczędnym być musi na amunicję, a strzela naturalnie nadzwyczaj celnie. Wiewiórkę trafia w łeb, by nie psuć jej futra, przeczem manipuluje tak, iżby kula utkwiała gdzieś w pniu drzewnym, skąd ją potem nożem wyłupuje.

W takich warunkach zalew chiński musiał budzić pewien niepokój w rosyjskich władzach. Chińczycy, emigrujący co raz liczniej, stali się po rosyjskiej stronie Amuru głównym czynnikiem kultury, najbardziej produkcyjnym elementem.

O zrusyfikowaniu tych przesiedleńców, zasilanych ciągle nową falą emigracyjną z przeludnionego państwa chińskiego — mowy być nie mogło, tembardziej, że Chińczycy, którzy przez wieki całe żyli w zupełnem odosobnieniu od świata, wyrobili w sobie typ nadzwyczaj odporny na wszelkie wpływy obce.

W zetknięciu z obcymi odznaczają się niesłychaną solidarnością. Poprzedni gubernator rosyjski, generał Korff czynił próby rusyfikacji, zachęcał Chińczyków do obcinania warkoczy, do przywdziewania stroju europejskiego. Wysiłki te jednak pozostały bez skutku. Chińczyk, któryby się poważył na taki krok, zostałby odtrącony przez swoich pobratymców. Będąc kupcem, np. straciłby wszelki kredyt i żadna firma chińska nie utrzymywałaby z nim stosunków.

Widzimy zatem, iż o ile orężnie Rosya od północy stale oddziera pasy ziemi z terytorium chińskiego, o tyle, jakby w odwet, żywioł chiński zapuszcza na ziemiach pogranicznych coraz głębsze korzenie i stopniowo zagłusza rzadką ludność rosyjską. Oczywiście, po okupacji Mandżurji i normalnem ułożeniu się stosunków zalew chiński na kraj Nadamurski jeszcze się wzmoże, to też łapczywość Rosyi jest politycznie może błędną, gdyż carat nie jest w stanie przetrwać z tą samą szybkością, z jaką polityka.

Tymczasem, jak podała niedawno „W. Allgemeine Ztg“, Rosya nie pod wpływem sukcesów, lecz już z rozpoczęciem kroków wojennych w Chinach, myślała o zajęciu Mandżurji i dla zabezpieczenia się przed protestem Anglii zgodziła się na zupełną neutralność w sprawie Transvaalu. Wiado-

mość ta wydaje się prawdopodobną. Tłumaczyłaby ona zimną odprawę, równającą się bezwarunkowemu odmówieniu pośrednictwa, którą nadesłał Krügerowi wywoływacz ducha pokoju w Haadze — car Mikołaj.

Przegląd społeczny.

Panama dziennikarska w Niemczech.

Powszechną uwagę w Niemczech zwracały na siebie szczególną niechęcią dla Burów i obroną chamberlainizmu „Gazeta Kolońska“ i kilka dzienników berlińskich z „Berliner Neueste Nachrichten“ na czele. Wprawdzie, powyższe gazety stoją blisko rządu, którego chorągiewka zwróciła się teraz ku Anglii, lecz ich zbyt gorliwe ujadanie przytem nawet w epoce, poprzedzającej przymierze anglo-rosyjskie, budziło pewne podejrzenia. To też trudno jest kwestionować prawdziwość następującej sensacyjnej wiadomości, podanej przez lipskie „Neueste Nachrichten“: „Kompania de Beers, na czele której stoi między innymi Cecil Rhodes i która jest instytucją siostrzaną osławionej Chatered Comp., wydała za drugie półrocze 1899 roku specjalne sprawozdanie o przebiegu interesów, które uczyniono dostępnem tylko niektórym, nielicznym osobom. W sprawozdaniu znajduje się i taki ustęp: „Special agitating purposes“ (specjalny fundusz na cele agitacyjne). Kolonia 60.000 funtów szterlingów (t. j. 1,200.000 marek), Berlin 350.000 f. szt. (7,000.000 m.)“. Lakoniczna ta notatka w zestawieniu z tem, cośmy mówili powyżej, jest jednak bardzo wielomówną: Odsłania jeszcze jeden objaw zgnilizny we wpływach sferach niemieckich. Po panamie w biurze ministeryalnem (Posadowsky—Woedtke), po procesie Sternberga, który wykazał deprawację moralną w sferach giełdziarskich, a równocześnie przedajność policji berlińskiej od najniższych organów aż do szefa, wychylają się na jaw przekupstwa prasowe.

Ostatnie rewelacje lipskiego organu czynią dziś zrozumiałemi niewyraźne aluzje posła Hasego, wypowiedziane w parlamencie dnia 12 bm. Wyraził on wtedy swe ubolewanie, iż kanclerz państwa zamieszcza oficjalne komunikaty w „Gazecie Kolońskiej“, która równocześnie otwiera swe szpalty wpływom de Beers Company i innych kapitalistycznych towarzystw południowo-afrykańskich, których interesy są sprzeczne z interesami Niemiec w południowej Afryce.

Z sali sądowej.

Gwałty policji przed sądem.

Kraków, 17 grudnia.

Dziś odbyła się przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu krajowego karnego rozprawa przeciw Tomaszowi Krukowi, robotnikowi, o występki zbiegowiska z § 279, tudzież o występki z § 312 (obraza władzy).

Trybunałowi przewodniczył nadradca Wawrausch, jako wotanci zasiadali radcy: Kopf, Muczkowski i Kawski. Bronił dr. Oberländer. Po wywodach obrony try-

bunał uwolnił oskarżonego od występku z § 279, a skazał go za występki z § 312 uk. na 7 dni aresztu. Oskarżony wyrok przyjął.

Kraków, 18 grudnia.

Dziś o godz. 1 w południe rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu krajowego karnego druga rozprawa przeciw p. Leonowi Betterowi z Krakowa, o występki z § 279 uk. (zbiegowisko) tudzież tow. Janowi Korzuchowi, zecerowi drukarskiemu, o występki z § 279 uk. i zbrodnię z § 81 uk. (gwałt publiczny), popełnione podczas demonstracji przeciw klerykałom dnia 25 listopada b. r. Akt oskarżenia brzmi w streszczeniu, jak następuje:

Dnia 25 b. m. podczas zgromadzenia Krotoskiego w Ujeżdżalni, żołnierz policyjny Kasperek usiłował przyaresztować pewnego chłopaka, który stojąc na plantach, krzyczał „hurra“. Chłopiec uciekając upadł, a gdy Kasperek schylił się nad nim, chcąc go ująć, nadbiegł obwiniony Korzuch i uderzył Kasparka łaską. Kasperek puściwszy chłopca, aresztował Korzucha, który zwrócił się do tłumu i głośno krzyczał, by go nie dano aresztować. Na krzyk Korzucha zebrał się tłum ludzi i zaczął obrzucać policyantów kamieniami. Przez uderzenie łaską udaremnił Korzuch Kasparkowi czynność urzędową, tj. przyaresztowanie owego chłopca.

Gdy policyjanci z aresztowanym Korzuchem przechodzili koło Sukiennic, wybiegł zamtąd obwiniony Better i wołał do ludzi, by nie pozwolili aresztować Korzucha.

Obwinieni wypierają się zarzucanych im czynów. Korzuch twierdzi, że popełniony przez tłum przypadkowo potrafił policyjanta łaską, a do ludzi zwracał się jedynie z prośbą o świadectwo, że go policyjanci biją po twarzy. — Better twierdzi, że nie wzywał ludu do oporu policyjantom, tylko powiedział głośno: „to hańba wyciągać pałasze na bezbronny lud“.

Trybunałowi przewodniczy radca Turowicz, jako wotanci zasiadają radcy: Wawrausch, Kulikowski i Traunfellner, oskarża prokurator Czyszczen, broni tow. Korzucha dr. Oberländer, p. Bettera adw. dr. Kwieciński.

Do rozprawy stanął tylko tow. Korzuch, przyprowadzony z więzienia śledczego pod osłoną bagnetów. Leon Better z powodu choroby nie zjawił się, skutkiem czego przeprowadzono rozprawę tylko przeciw tow. Korzuchowi. Po przeczytaniu aktu oskarżenia, rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego.

Tow. Korzuch do winy się nie pozuwa. Stał na plantach i widział, jak policyja, płazując i rąbiąc, pędziła przed sobą tłum ludzi. Oskarżony ustąpił z natłoku i stanął u wylotu ul. św. Anny na plantach. W tem spostrzegł, jak führer od policyi (Kasperek) pochwycił małego chłopaka i począł go bić. To zachowanie się policyjanta wywołało wśród zebranych ogromne oburzenie. Odezwały się okrzyki: „nie wolno bić“, tłum począł pchać się ku policyjantowi, a oskarżony, popehnięty przez tłum, zatoczył się na policyjanta i potrafił go przypadkowo trzymaną w ręce

łaską. Policyjant wówczas rzucił się z pałaszem na oskarżonego, wobec czego tenże ratował się ucieczką. Policyjanci dopadli go i szarpiąc i bijąc, aresztowali. Führer Kasperek wołał: „czekaj, dam ja ci, będziesz siedział w kryminale“ i uderzył oskarżonego w twarz, w tej chwili uderzył go w twarz z drugiej strony kapral policyjny. Wówczas oskarżony odezwał się do ludzi: „patrzcie, jak policyjanci biją“. Zachowanie się policyjantów wobec oskarżonego, który siedł zupełnie spokojnie, było tak brutalne, że oskarżony prosił komisarza policyi o inną asystencję, gdyż wprost obawia się, że policyjanci go ciężko pobiją. Faktom, przytoczonym przez akt oskarżenia, tow. Korzuch energicznie zaprzecza.

Nastąpiło przesłuchanie świadków.

Führer od policyi

Stanisław Kasperek,

zaprzysiężony, zeznaje, jakając się, wedle aktu oskarżenia, przyczem przewodniczący mu dopomaga.

Przew.? Więc oskarżony rozmyślnie pana uderzył, tak?... Kasperek: Tak... tak jest... Przew.: Czy to prawda, że pan bił oskarżonego?... Kasp.: A mozem go raz uderzył, ja był zły... Tak poprawiałem sobie rękę i zaważyłem o twarz... (Żywa wesołość). Nadradca Wawrausch: To może łokciem pan potrafił?... Kasp.: Nie... tak... ręką. (Ponowna wesołość). Wawr.: Więc uderzenie pana przez oskarżonego było rozmyślne... pan to czuł? Kasp.: Tak, tak, ja to czuł. (Śmiech). Kasperek oświadcza przytem, że oskarżony był do niego zwrócony twarzą.

Dr. Oberländer: Pan był schylony nad tym chłopakiem, jak pan widział, że oskarżony pana uderzył? Kasp.: Bo uciekał (!). Dr. Oberl.: Czy oskarżony się upierał? Kasp.: Nie, siedł całkiem spokojnie.

Oskarżony tow. Korzuch wykazuje sprzeczności między zeznaniami Kasparka, złożonemi w sądzie, a zeznaniami w policyi.

Sprzeczności tych świadków wyjaśnić nie potrafi.

Kapral policyjny

Nowosielski

zeznaje krótko, niejasno i sprzecznie z zeznaniami Kasparka. Widział, jak oskarżony szarpał się z führerem, więc przystąpił i razem z führerem prowadził oskarżonego, który wołał: „nie dajcie mi, bo mię policyjanci zabiją...“ Tłum rzucił kamieniami. Więcej nie umie świadek powiedzieć, mimo „odpowiednich“ pytań ze strony trybunału. Przywołany Kasperek stwierdza wbrew zeznaniom świadka, że oskarżony zachowywał się spokojnie.

Żołnierz policyjny

Fedak

zaprzysiężony, w zeznaniach swych mija się zupełnie z zeznaniami poprzedniemi. „Pan „führ“ leciał z szabłą i krzyczał, za nim leciał ten pan i uderzył p. „führ“ (na sali śmiech). Przewodn. No ale tam coś było z chłopcem... Świadek. A tak... tak... p. „führ“ się schylił, a ten pan przyłożył mu łaskę do głowy. (Żywa wesołość). Przew. „Więc przyłożył tyl-

ko a nie uderzył? Św. No... tak... przyłożył... Nadradca Wawrausch: Czy oskarżony w tej chwili, jak uderzył, stał przed führerem czy za nim... Św.: Z tyłu stał, a nie twarzą w twarz...

W tej chwili siedzący w tyle führer Kasperek podskakuje na siedzeniu i psyka.

Nadradca Wawrausch (z naciskiem): Więc oskarżony stał twarzą w twarz do führera (na sali oburzenie i syki). Św.: Nie, z tyłu... Przywołany Kasperek opiera się przy swem zeznaniu, że oskarżony stał do niego twarzą w twarz

Świadek odwodowy, majster szewski

Głowacki

nie zaprzysiężony przez trybunał, przedstawia zachowanie się policyi wobec ludzi. Żołnierze bili szablami i przewracali. Führer Kasperek uderzył w twarz młodego chłopca, a gdy ten upadł na ziemię, bił go dalej. Ludzie skoczyli, chcąc chłopca uratować. Znajdował się tam i Korzuch. Świadek nie widział, czy oskarżony uderzył policyjanta łaską, widział tylko, jak już uciekał, a führer pędził za nim z szabłą. Nagle oskarżony padł a führer rzucił się na niego. Gdy świadek chciał zasłonić oskarżonego, rzuciło się na niego dwóch policyjantów, z których jeden uderzył go szabłą w plecy, drugi zamierzył się sztychem... Przew. (przerywa): To nie trza... nie trza... to nie należy do rzeczy... W dalszym ciągu zeznaje świadek, że policyjanci bili oskarżonego po twarzy. Przywołany do śledztwa słyszał świadek, jak führer Kasperek mówił w sieni do kaprała Nowosielskiego: „Masz mówić, że nas Korzuch bił“. Na to wzruszył kapral ramionami na znak, że nie może tego uczynić. Wówczas führer zawołał: „Cicho, ma tak być!“. (Na sali poruszenie)...

Odwodowy świadek

Kaleda

zeznaje to samo, co Głowacki, obwiniając policyję.

Na żądanie obrońcy żołnierz policyjny Fedak stwierdza ponownie, że oskarżony nie uderzył z rozmachem führera Kasparka. Na tem zakończono postępowanie dowodowe. Po wywodach prokuratora, obrońca dr. Oberländer jasno i dobitnie wykazał niewinność oskarżonego.

Wyrok.

Po krótkiej naradzie trybunał ogłosił wyrok, skazujący tow. Korzucha za występki z § 279 i zbrodnię z § 81 na **2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień**. Drakoński ten wyrok wywołał na sali głębokie oburzenie. Żona oskarżonego, matka czworga drobnych dzieci, płacze!...

Oskarżony wyrok przyjął.

Obrońca dr. Oberländer prosi w imieniu skazanego o odroczenie kary na 6 tygodni w tym celu, by skazany mógł uregulować swe stosunki rodzinne. Prokurator zgadza się na prośbę obrońcy. Trybunał jednak, po naradzie, odmawia nawet i temu żądaniu, wobec czego tow. Korzuch został na powrót pod bagnetami do więzienia odprawiony.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 grudnia 1332. Przemyśle Władysława Łokietka z Bolesławem, księciem śląskim. — 1757. Zdobyć Wrocław przez Prusaków. — 1830. Belgia staje się królestwem. — 1892. Skandal panamski w parlamencie francuskim. — 1896. Leopold Jakoby, poeta socjalistyczny, zmarł.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazjum Św. Anny (ul. św. Anny 1. 12) wykład inżyniera Bronisława Urbanowicza: „Astronomia (z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracjami)“.

Dziś w teatrze: „Faust“ trag. w 5 aktach z prologiem J. W. Goethego, muzyka ks. Radziwiłła.

Piątek: „Faust“ itd.

Sobota: Uroczyste jubileuszowe przedstawienie na cześć H. Sienkiewicza „Zagłoba swatem“.

Niedziela: „Faust“ itd.

Dalszy ciąg humoreski Marka Twaina pt. Uciechy kandydata. „Czas“ donosi:

1) Tarnów, 19 grudnia. Agitatorzy za kandydaturą Rutowskiego formalnie terroryzują wyborców. „Alliance israelite“ przysłała swego sekretarza Fleischera, który izraelitów z polecenia „Alliance“ wprost zmusza do głosowania za Rutowskim, a propagandę swoją popiera pieniędzmi, których tysiące rozsypuje. Agitatorzy za Rutowskim uciekają się do tego, iż dla zbalamucenia niższych warstw żydowskich głoszą, jakoby działali z upoważnienia i polecenia prezydenta gabinetu Körbera.

2) Z Wiednia otrzymuje „Dziennik polski“ ze źródła — jak utrzymuje — jak najbardziej autentycznej wiadomości, że autorem artykułów, umieszczanych w „N. fr. Presse“, a krytykujących w tak wstrętny sposób nasze sprawy krajowe, jest kandydat na posła z m. Lwowa, dr. Tadeusz Rutowski. Artykuły te umieszczał Rutowski w „N. fr. Presse“ za pośrednictwem b. posła Mengera.

3) Wodociągi krakowskie są zbudowane bez najmniejszych znajomości podstaw mechaniki i inżynierii. Rury są tak ułożone, że mogą każdej chwili pęknąć i zalać całe miasto, sprowadzając na chrześcijańską ludność nieobliczalne nieszczęścia. Wyborcy! Nie wybierajcie Rottera!

Oto kilka próbek „stylu wyborczego“ „Czasu“. Marek Twain powinien przysłać oczy i uznać się pokonanym...

Jutro będziemy mogli czytać w „Czasie“:

1) Pan Rotter milczy, a milczenie to jest bardzo wymowne! Ludność krakowska ma jednak prawo dowiedzieć się, czy będzie zatopiona i kiedy rury wodociągowe pękną? Pytanie to jest kwestyą palącą, gdyż pan Rotter kandyduje i obrzuca błotem wszystko co polskie i chrześcijańskie.

2) Zamach żydowski! Dowiadujemy się z pewnego i dobrze poinformowanego źródła, że w dniu wyborów mają żydzi zamiar opanować lokale wyborcze i rozbić urny. Zwracamy na te zbrodnicze plany uwagę policji!

3) Po wyborach. Stało się, jak przewidywaliśmy. Tłumy żydostwa poszły ławą przeciw narodowym kandydatom. Naturalnie, nie mogło być inaczej, skoro po Galicji uwijał się delegat „Alliance Israelite“ i sypał na wszystkie strony tysiącami. Niestety, przez powien czas ludziliśmy się,

że poważniejsza część Izraelitów pojmie swoje obowiązki wobec kraju. Teraz nie mamy już żadnych złudzeń; ci Izraelici są zwyczajnymi żydami typu Hilsnera. Sprawozdanie z procesu Hilsnera umieścimy w najbliższych numerach. Ludność chrześcijańska musi się bronić przed obcym żywiołem...

Oto mniej więcej kilka próbek wytwornego stylu „Czasu“ przed i po wyborach. Daszyńskiego zwalczał „Czas“ węglem, Rottera wodą i żydami...

Krakowskie korespondencje „Dziennika Poznańskiego“. Już oddawna rzucały się w oczy korespondencje z Krakowa, drukowane w „Dzienniku Poznańskim“, swem nikczemnem traktowaniem ruchu opozycyjnego w Galicji. A załatywał od nich przytem taki specyficzny odór jezuityzmu, żeśmy zaraz przyszli do przekonania, iż pochodzą one z tego właśnie czarnego obozu. Późniejsze artykuły potwierdziły nasz domysł, gdyż wraz z potwornymi napaściami na tow. Daszyńskiego, zaczęły się pojawiać i wylewy żółci na bieńczyckiego szynkarza. Nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli te korespondencje przypiszemy jezuicko-poznańskiemu pióru istoty, słusznie dla swej gadzinowości Szkaradkiem zwanej. W onegdajszym numerze „Dziennika“ oszczerstwa na nas miotane wkraczają już po prostu w sferę furii i szału. Wyczytać tam można między innymi takie niesłychane wieści, urągające wprost zdrowemu rozumowi: Socjaliści-żydzi obłożyli na rzecz tow. Daszyńskiego wszystkich swych współwyznawców kontrybucją: kto nie chciał jej płacić, temu grożono śmiercią. Wieś Trojanowice i Nowa wieś szlachecka nie poszły głosować na Krotoskiego, ponieważ socjaliści grozili im mordem i podpaleniem.

Że jakieś niepojętne, a wyjące ze złości indywiduum, podobne wieści za kordonem pruskim rozsiewa, to jeszcze da się pojąć, lecz że znaleźć się może redakcyja, drukująca takie oburzające brednie — to już zdumiewać musi! Jakież pojęcie mieć można o jej krytycyzmie i uczciwości? Wszakże od podobnych historii już tylko krok jeden do tego rodzaju informacji, że za Krotoskim dlatego głosowała tak niezliczna ilość wyborców, ponieważ resztę socjaliści pomordowali, poćwiartowali i popalili. Nie wiemy, doprawdy, czy „Dziennik Poznański“ potrafił już tak ogłupić swoich czytelników, iż wierzyć mogą podobnym afrykańskim historyom; sądzymy, że nie, gdyż na to potrzebaby być istotą głupszą od dwugłowego cielęcia, moknącego w spirytusie.

Kto z niej nie kpi? Nawet „Dziennik Polski“ zadrwił sobie z „Gazety Narodowej“, która w braku materiału (czytaj oleju w głowie redaktorów) drukuje artykuły wstępne p. t. „Anglia piwem zatruła!“ lub „Kanał Nicaragua niemożliwy“. Ten ostatni artykuł, jak złośliwie „Dziennik“ zaręcza, wywołał we Lwowie taką straszną panikę, iż tysiące ludzi oblegało lokal redakcyjny „Gazety“, chcąc z własnych ust redaktorów usłyszeć potwierdzenie hiobowej wieści...

Znaleziono list zastawny wartości 5 zł. Zgubę odebrać może właściciel w redakcyi „Naprzodu“.

Aresztowany morderca. Wachmistrz żandarmeryi z Ciężkowic koło Szczakowey przyprowadził onegdaj do Krakowa dla uzupełnienia śledztwa młodego człowieka, mającego straszne zbrodnie morderstwa na sumieniu. Jest to robotnik Ignacy Jędrzejowicz, liczy zaledwie dwadzieścia kilka lat. Aresztowany przyznał się do zamordowania kobiety nieznanego nazwiska przed kilku miesiącami. Kobieta owa szła na odpust do Kalwaryi, a następnie zamierzała udać się do Rzymu. Ignacy Jędrzejowicz przeprowadził ją przez granicę; gdy przechodzili przez rzeczke, kobieta potknęła się, i wtedy on, podnosząc ją z wody, uczuł, że ma pieniądze metalowe, ukryte na piersiach.

Wtedy powstała w nim myśl obrabowania kobiety. Prowadził ją więc po polach, a gdy koło wieczora zmęczona iść już nie mogła i usiadła, wtedy próbował rozpiąć jej stanik i zabrać pieniądze. Kobieta broniła się, więc Jędrzejowicz rzucił się na nią i udusił. Gdy ofiara padła bez życia, rozerwał stanik i zrabował 763 rubli w złocie i srebrze. Jak stwierdzono, aresztowany dopuścił się także podwójnego morderstwa w Królestwie, co wykazała korespondencja z władzami rosyjskimi. Twierdzi on uparcie, iż w Królestwie popełnił tylko jedno morderstwo. Jędrzejowicz przybierał rozmaite nazwiska: używał mianowicie nazwiska Kuśnierza i Jędrzejczyka. Po przeprowadzeniu do hodzeń w Krakowie, zbrodniarz odstawiony będzie do Jaworzna. Wachmistrz żandarmeryi prowadził mordercę ze skutymi rękami, od których łańcuszek trzymał w ręce.

Aresztowania w Przemyślu. Trzech robotników żydowskich, między nimi tow. Kistera, wypuszczono z aresztów śledczych, w których przesiedzieli kilka dni pod zarzutem gwałtu publicznego — chcieli bowiem głosować na listę socjalistyczną a nie na klerykalno-magistracko-kahalną. Prokuratura nie znalazła powodu do ścigania ich.

Zajścia w Przemyślu. W piątek 14 b. m. zostali wypuszczeni na wolną stopę tow. Jan Piechocki i tow. Marya Cz. Śledztwo przeciw tow. Piechockiemu zostało zastanowione, pokazało się bowiem, że jest całkiem niewinny, a całe oskarżenie policji jest kłamliwe. Tow. Piechocki przesiedział siedm tygodni w śledztwie.

Bohaterowie nocy. Obywatel Michał Brings z Przemyśla prosi nas o umieszczenie następującej notatki: „W ubiegłym tygodniu w piątek wieczorem przechodziłem ul. Grodzką, przy której znajduje się wojskowe kasyno. W chwili, gdy przechodziłem obok kasyna, wyszło stamtąd czterech oficerów z których jeden począł drwić ze mnie jakimś niezrozumiałymi wyrazami żydowskimi, drugi zaś uderzył mnie i trącił do muru. Napadnięty z nienacka, narobiłem krzyku, wołając na pomoc policję. Zwabieni krzykiem mieszkańcy powybiegali, a oficerowie zobaczywszy, iż są świadkowie brutalnego napadu,

przestraszeni poniekali. Policjanta nigdzie nie było i nie zjawił się pomimo mego wołania.

O napadzie tym zrobiłem pisemne doniesienie do policyi i oczekuję śledztwa i spodziewam się, że władze w interesie spokoju i bezpieczeństwa publicznego, które w Przemysłu zaczyna stawać się wprost farsą, śledztwo to zapewne jak najprędzej przeprowadzą.

Aresztowanie obłąkanego. Z Przemysłu donoszą nam: W piątek 14 bm aresztował policyant na mieście murarza Lisowskiego za wyrabianie awantur. Lisowski dostaje od czasu do czasu napadów obłądki i wtenczas wykrzykuje niestworzone rzeczy. W chwili aresztowania był właśnie w takim napadzie. Lisowski, któremu nie była na rękę asystencya policyanta, tuż przed samym gmachem policyjnym uderzył z całej siły policyanta w twarz i począł uciekać.

Złapano go i osadzono na policyi, gdzie zapewne gorzko musiał odpokutować za uderzenie policyanta, bo przyprowadzony w sobotę 15 b. m. do aresztów śledczych sądu obwodowego za znieważenie straży, dostał silnego szału, wykrzykując: „Rabusie, łotry, torturowali mnie! Chcę jechać do cesarza na skargę! Panie minister, czemu takich łotrów trzymasz w policyi? Na Boga! Umieram! Umieram!“

Do późnej nocy krzyczał tak Lisowski, a uspokoił się dopiero wtenczas, kiedy mu dozorca przyrzekł, że na drugi dzień zostanie przedstawiony do sędziego, który skargę do cesarza napisze.

Spór religijny o kominiarza. Do jakiego stopnia zdżeczenia doprowadzić mogą spory religijne, świadczy spór w miasteczku niemieckim Leipheim o obsadzenie posady... kominiarza. Zarząd miasta, ogłaszając na nią konkurs, nie omieszczał dodać klauzuli, iż kandydat musi być wyznania protestanckiego, gdyż taką jest większość ludności. Na to podniosło się larum w prasie katolickiej, że wprawdzie ludność miasteczka zalicza się przeważnie do kościoła protestanckiego, lecz ludność okoliczna jest w ogromnej masie katolicką, ergo kominiarz winien być katolikiem. Spór ten o tak wysoką, bo ponadaddochową posadę trwa dotąd, budząc w ludziach rozumnych uśmiech politowania.

Kanał panamski nie będzie ukończony, według postanowienia amerykańskiej komisji kanałowej. Natomiast zbudowany ma być kanał Nicaragua, celem połączenia dwóch oceanów. Wartość robót dotąd dokonanych przy kanale panamskim oszacowano na 33 miliony dolarów, wydano zaś na nie około 100 mil. dolarów. Ukończenie kanału panamskiego kosztowałoby jeszcze 142 mil., gdy koszt kanału Nicaragua obliczają na 200 mil. dolarów. Pomimo wyższych kosztów komisja postanowiła zbudować kanał Nicaragua, przy użytkowaniu jeziora tejże nazwy na całej szerokości, gdyż towarzystwo panamskie nie mogło pokonać trudności, jakie stały na zawadzie zupełnemu sprzedaniu tego przedsięwzięcia, a nadto kanał panamski masiałby po latach 99 przejść na własność stanu Kolumbia. Postanowienie komisji

amerykańskiej niweezy wszelkie nadzieje niefortunnych akcyonaryuszów kanału panamskiego, którzy do ostatniej chwili łudzili się, że w razie uchwalenia dokończenia budowy kanału będą mogli uratować choć częśćkę włożonych w akcyje kapitałów. Punktem środkowym drogi wodnej Nicaragua będzie jezioro tejże nazwy. Linia ta idzie od Greytown nad oceanem Atlantyckim. Najtrudniejszą częścią robót będzie przeprowadzenie kanału od Greytown do jeziora, zaś do oceanu Spokojnego budowa da się już przeprowadzić względnie łatwo.

Dyrekcya Banku austro-węgierskiego zamianowała cenzorami dla filii w Krakowie pp.: Alfreda Milieskiego, Zdzisława Włodka, dra Antoniego Górskiego i Augusta Porębskiego.

P. Tadeusz Pawlikowski, dyrektor teatru miejskiego we Lwowie, ma drogę zaiste nie różami usłaną. Najlepsze jego chęci trafiają na egoizm, ambicyjki i brutalność. W poniedziałek miał następujące przykre zajście: Do kancelaryi teatru wszedł p. Wroński, znany skrzypek, i przed dyrektorem p. Pawlikowskim oświadczył, że żadną miarą nie podda się i słuchać nie będzie kapelmistrza orkiestry teatralnej p. Czelansky'ego. P. dyrektor Pawlikowski zwrócił wtedy uwagę, że p. Wroński musi uznawać rozporządzenia naczelnego kierownika orkiestry p. Czelansky'ego. Gdy p. Wroński począł na te słowa się ciskać, p. Pawlikowski do niego powiedział: „Jesteś pan fusz“.

Wroński rzucił się wtedy brutalnie na p. Pawlikowskiego i znieważał go czynnie.

Obecny przy tym wypadku p. Czelansky pospieszył na pomoc p. Pawlikowskiemu, Wroński jednak wyciągnął rewolwer i począł grozić p. Czelansky'emu. W wypadku tym musiała w końcu interweniować policya.

Nagła śmierć współpracownika „Monitora“. W nocy z poniedziałku na wtorek zmarł nagle we Lwowie z powodu udaru mózgowego były adwokat dr. Felicyan Jackowski. Mówią, że otrzymał zawiadomienie, iż trybunał najwyższy w Wiedniu zatwierdził wyrok, skazujący go za oszczerstwo, popełnione na osobie dra Rońskiego na kilkumiesięczne więzienie, co wywołało tak silne wrażenie, że zmarł nagle.

Telegraf i telefon.

Sejm galicyjski.

Lwów 19 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos namiestnik hr. Piniński i podniósł, że sesya obecna będzie bardzo krótka. Kiedy następna będzie zwołaną, o tem namiestnik nie wie, zależy to bowiem po większej części od tego, jaką będzie sytuacja polityczna w Wiedniu. Mowca zwraca uwagę na doniosłość zgłoszonego projektu ustawy krajowej o zaprowadzeniu dodatku do państw. podatku od wódki. Sądzi, że ustawa ta dla sanacyi finansów krajowych lepszą jest i mniej dotkliwą dla konsumentów, niż gdyby miano podwyższać dodatki

do podatków o 20 ct. Zwraca wreszcie uwagę na fakt, że rząd przedłożenie do sankcyi cesarskiej projektu ustawy powyższej czyni zależnem od jednolitych uchwał wszystkich sejmów krajowych. Namiestnik zwraca następnie uwagę, że rząd nie mógł dotąd wystąpić z projektem ustawy o dodatku do podatku od piwa, albowiem sprawa tej sejmów krajów dotąd jednolicie nie unormowały.

Drugim ważnym punktem, na który namiestnik zwraca uwagę, jest sprawa pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi w r. 1900. Namiestnik ubolewa nad tem, że „ultraradykalne“, opozycyjne głosy odezwały się z wątpliwością o obiektywności władz przy rozdzielaniu zapomóg. Wkońcu przedstawia komisarza rządowego hr. Łosia.

Po mowie namiestnika zabrał ponownie głos marszałek, poświęcił wspomnienie pamięci p. Alfreda Steckiego, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Przy petycyach dr. Weigel popiera petycję gminy m. Krakowa o udzielenie jej odszkodowania za ewentualne ubytki w dochodach, z powodu projektu ustawy wódczanej, podnosząc, że Kraków prawdopodobnie i w innym kierunku straty poniesie.

Dr. Małachowski imieniem gminy m. Lwowa taką samą przekłada petycję; popiera także petycję Krakowa.

Obie petycje odesłano do komisji budżetowej — poczem przystąpiono do wyborów.

Sekretarzami wybrano: Andrzeja Potockiego, Urbańskiego, Niezabitowskiego i Karatnickiego; **kwestorami**: Korytowskiego, Michalskiego, Emila Torosiewicza i Wachnianina; **rewidentami**: Datę, Klemensa Dzieduszyckiego, Goldmana, Klemensiewicza, Merunowicza, ks. Niebysłowca, Olpińskiego, Rudrofa, Siemiginowskiego, Szeliskiego i Zajączkowskiego.

Do komisji budżetowej wybrano: Abrahamowicza, Kazimierza Badeniego, Barwińskiego, Bilńskiego, Dunajewskiego, Goldmana, Stanisława Jędrzejowicza, Jordana, Karatnickiego, Korytowskiego, Małachowskiego, Milewskiego, Lubomirskiego, Stanisława Niezabitowskiego, Paszkowskiego, Potoczka, Potockiego Andrzeja, Romanowicza, Scipiona, Adama Skrzyńskiego, Skalkowskiego, Zagórskiego i Zajączkowskiego.

Do komisji gminnej wybrano: Bojkę, Brunickiego, Dzieduszyckiego Wojciecha, Fruchtmana, Górskiego, Hupkę, Jabłońskiego, Jaworskiego Apolinarego, Kulczyckiego, Michałowskiego, Merunowicza, Pilata, Stadnickiego, Torosiewicza, Mikołaja i Zaleskiego.

Projekt ustawy o zaprowadzeniu dodatku do państwowego podatku od wódki, odesłano do komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o statucie m. Krakowa odesłano do komisji gminnej. **Preliminarz budżetu na r. 1901** i **sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszy krajowych za r. 1899** odesłano do komisji budżetowej. Do komisji budżetowej z poleceniem, aby na najbliższe posiedzenie

sejmu przedłożyła sprawozdanie ustne, odesłano: sprawozdanie Wydziału krajowego o prowizoryum budżetowem na pierwszy kwartał 1901 i sprawozdanie Wydziału krajowego o pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi w r. 1900.

Następnie do komisji budżetowej odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o pożyczce hipotecznej dla Dublan, poczem do komisji odesłano 22 przedłożeń w sprawie zezwolenia dla gmin poboru opłat od napojów spirytusowych.

O godzinie 2 zamyka marszałek posiedzenie, zapowiadając, że następne, odbędzie się w piątek, 21 b. m. o g. 10 rano.

Lwów, 19 grudnia. Przewodniczącym komisji-matki w miejsce śp. Koziebrodzkiego, wybrano dra Weigla.

Komisja budżetowa wybrała przewodniczącym Dunajewskiego, zastępcami: Kazimierza Badeniego i Abrahamowicza.

Komisja gminna wybrała przewodniczącym Apolinarego Jaworskiego, zastępcą Zaleskiego.

Lwów, 19 grudnia. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem posła Jaworskiego dwugodzinne posiedzenie komisji gminnej, na którym obradowano nad sprawozdaniem Wydziału kraj. o statucie m. Krakowa. W obradach wziął udział minister dr. Pięta; był także obecny komisarz rządowy, radca dworu hr. Łoś. Referentem był poseł Hupka. Na jego wniosek uchwalono cały projekt statutu według przedłożenia Wydziału kraj., poczyniwszy w nim tylko nieznaczne stylistyczne poprawki. Sprawozdanie komisji przyjdzie na porządek dzienny piątkowego posiedzenia sejmowego.

Sejmy krajowe

Praga, 19 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu sejmku czeskiego przyszło do kłótni podczas mowy ks. Opitza pomiędzy nim a Wolfem. Mianowicie Opitz popierał sprawę polepszenia doli nauczycielom ludowym. Wolf przerwał okrzykiem: „Wy chrześcijańsko-socyalni! powinniście przede wszystkim patrzeć na własne palce! Wy przesładujecie nauczycielstwo we Wiedniu!”

Opitz: Panie Wolf! Pan nie masz teraz głosu!

Wolf: Mów pan o postępowaniu chrześcijańsko-socyalnych we Wiedniu względem nauczycieli.

Opitz: Pan nie masz prawa wtrącać się w nasze sprawy. Pan już nie jesteś katolikiem, tylko protestantem.

Marszałek przywołuje do spokoju Wolfa, który ustawicznie dalej przerzywa Opitzowi.

Opitz: Patrz pan swego wyznania. Macie dość śmieci z przed swego progu do wymięcenia.

Wolf: Nasze wyznanie nie wydaje wiernych na łup klechów, nie jest wyznaniem spasionego brzucha.

Marszałek dzwoni, w sali panuje niepokój.

Opitz: Pan obrażasz nie tylko mnie, ale mój stan i wyznanie.

Wolf: I owszem, proszę! możesz pan reagować.

Ks. Opitz mówił dalej wśród prze-

rywań Wolfa o uzyskaniu środków na uregulowanie płac nauczycielskich.

Opawa, 19 go grudnia. Sejm śląski uchwalił rządowy projekt ustawy krajowej o dodatku do podatku państwowego od wódki w niezmiennym brzmieniu.

Zara, 19 grudnia. Sejm dalmacki równością głosów odrzucił projekt ustawy o jednolitym dodatku krajowemu do podatku od wódki. (Wobec tego przedłożenie to, wniesione we wszystkich sejmach krajowych, straciło znaczenie, bo wprowadzenie go w życie uczynił rząd zależnym od uchwalenia go przez wszystkie sejmy. *Przyp. Red.*)

Insbruck, 19 grudnia. Włosi rozpoczęli wczoraj obstrukcyę przeciwko ustawie o dodatku wódeczanym. Każą odczytywać niezliczoną ilość interpelacji i tłumaczyć niemieckie na język włoski, a włoskie na niemiecki.

Pos. Zallinger wniósł, by odczytywanie interpelacji odłożyć do innego posiedzenia, a na razie rozpocząć dyskusyę o dodatku wódeczanym. Włosi sprzeciwili się jednak temu wnioskowi. Pos. Kathrein przedłożył pośredniczący wniosek, aby natychmiast wybrać komisję budżetową, a na następnym posiedzeniu przystąpić w dalszym ciągu do porządku dziennego. Na ten wniosek zgodzili się Włosi, poczem wybrano komisję budżetową i posiedzenie zamknięto.

Insbruck, 19 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu sejmku pos. Grabmayer imieniem niemieckich stronnictw złożył oświadczenie, w którym dał wyraz dobrej woli Niemców u względnienia uzasadnionych autonomicznych żądań Włochów w ramach interesów państwowych i krajowych.

Zarazem wyraził ubolewanie z powodu szorstkiego stanowiska, jakie rząd zajął wobec Włochów. W odpowiedzi na to oświadczył poseł Brugnara, że przyjmuje imieniem Włochów to oświadczenie do wiadomości, że Włosi do obstrukcyi są zmuszeni i że odstąpić od niej nie mogą, chyba że rząd zajmie to stanowisko, jakie zajęły stronnictwa niemieckie.

Po odczytaniu jeszcze licznych interpelacji posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie dzisiaj.

Zajścia w teatrze lwowskim.

Lwów, 19-go grudnia. Kapelmistrz teatru Czełuski wskutek zajęć w teatrze otrzymał dymisyę. Dymisyę ogłosił mu wczoraj imieniem dyrekcji p. Węgrzyn.

Z powodu czynnej zniewagi, wyzwał dyrektor Pawlikowski p. Wronskiego na pojedynek.

W sprawie aresztu śledczego.

Wiedeń, 19 grudnia. Ministerstwo sprawiedliwości wydało do sądów rozporządzenie, w którym żąda skrócenia postępowania w sprawach karnych, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy obwiniony znajduje się w areszcie śledczym. Wogóle przypomina ministerstwo, że areszt śledczy orzeczone być może tylko w koniecznych wy-

padkach i powinien być zniesiony natychmiast, skoro okoliczności na to pozwolą.

Z obozu młodoczeskiego.

Praga, 19 grudnia. Dzienniki donoszą, że w miejsce dra Engla, który stanowczo już do Izby nie wejdzie, prezesem klubu młodoczeskiego wybranym zostanie dr. Herold.

Pożar fabryki.

Szlan (Czechy), 19 grudnia. Fabryka firmy Honoré de Liser spłonęła tu do szczytu. Straty skutkiem ognia wynoszą 1 milion koron. Fabryka była ubezpieczoną na 2 miliony koron. Przyczyna pożaru nieznana.

Wybory z IV kuryi na Bukowinie.

Czerniowce, 19 grudnia. Przy wczorajszych wyborach z kuryi wiejskiej zostali wybrani: w Czerniowcach radca sądu krajowego dr. Floryan Lupu (Rumun) 262 głosami na 424; w Wyżnicy Mikołaj br. Wassilko (Rusin) 372 głosami na 372; w Radowcach marszałek krajowy Jan Lupul (Rumun) 367 głosami na 426.

Wybory w IV kuryi w Krainie.

Lubiana, 19 grudnia. Przy wczorajszych wyborach z IV kuryi w Krainie, wybrano wszystkich ponownie pięciu dotychczasowych posłów słoweńskokatolickich. Wybrani zostali: Jan Vencajz, Ignacy Zitnik, Józef Pagacnik, Wilhelm Pfeifer i Francisek Povse.

Zwycięstwo rządu francuskiego.

Paryż, 19 grudnia. Wczoraj odbyła Izba aż pięć posiedzeń, na których przyjęto po burzliwej dyskusyi całe przedłożenie rządowe, dotyczące się amnestyi co do wszystkich spraw, odnoszących się do afery Dreyfusa. Przedłożenie przyjęło większością 156 głosów przeciw 2. W amnestyę włączono również przekroczenia ustawy o stowarzyszeniach, popełnione w roku 1897 i 1898, oraz zajścia w Algieryi.

Nacyonalistki, widząc, że wniosek ich, aby amnestyę rozciągnąć również na Derouleda, Guérina i tow., niema żadnych widoków, rozpoczęli obstrukcyę z imiennymi głosowaniami. Większości Izby udało się jednak obstrukcyę przezwyciężyć i w pięciu po sobie następujących posiedzeniach uchwalono całą ustawę.

Gabinet Waldeck Rousseau odniósł zwycięstwo, które na długo utrwali jego rządy.

Nowe karabiny.

Frankfurt, 19 grudnia. „Frankfurter Ztg“ uzupełnia wiadomość „Vorwärtsu“ następującymi szczegółami: Nowy karabin automatyczny wynalazł porucznik Friberg w Sztokholmie, a ulepszył go inżynier Kjellman. Próby strzelania czyniono w Sztokholmie jeszcze w lecie. Tamtejszy poseł niemiecki dowiedział się o nowym wynalazku i doniósł o nim swemu rządowi, który zamówił dwa modele. Modele te nadejdą do Niemiec w lutym przyszłego roku.

Za treść ogłoszeń redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej

165 18-? na Śląsku i Morawach

wychodzi w 1-szą, 2-gą i 4-tą sobotę w miesiącu.

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1:10; do Niemiec rocznie 4:50 mk.; do innych krajów rocznie 9 fr. Numer pojedynczy 10 hal., przy większym odbiorze 8 hal.

Adres: **TADEUSZ REGER, Morawska Ostrawa, ul. Zwierzyny 55.**

REPREZENTACYA BROWARU KARWIŃSKIEGO

(hrabiego Larischa-Mönnicha)

w Krakowie, przy ulicy Poselskiej l. 15. — Telef. 431

poleca piwa w butelkach oryginalne napełnionych z dostawą do domów. Piwa te, napełniane według wszelkich wymogów higieniczno-sanitarnych w specjalnie do tego celu urządzonym lokalu zapomocą maszyn najnowszej konstrukcji, są najlepszej jakości.

Szczególniej polecamy: piwo eksportowe, marcowe, cesarskie, leżak i bok. — Wysyłki na prowincję nawet we flaszkach 1/1 litrowych uskuteczniamy najszybciej.

Zamówienia upraszamy łaskawie pod adresem: Kraków, Poselska l. 15, Telefon Nr. 431.

233 4—30

Za Zarząd browaru karwińskiego
M. Hirsch.

„Louvre“

Kraków, Rynek główny
l. A—B. l. 41.

Zaprasza P. T. Publiczność do łaskawego przeglądu wystawy gwiazdkowej urządzonej z wszelkiego rodzaju Zabawek, Lalek, Towarów galanteryjnych i Towarów modnych męskich. 237 9—13

Ceny najniższe i bez konkurencyi na każdym przedmiocie uwidocznione.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

F. ROSE

Kraków, Rynek główny 5
(obok kościoła Panny Maryi).

Z okazji świąt

Polecam Szanownej P. T. Publiczności mój handel zaopatrzony nowym transportem win, wódek, likierów i rumu w najlepszym gatunku i po cenach niższych. 244 1—5

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socjalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 15—? Stron 48

Cena 30 hal. (15 ct)

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza zupełnie bezpłatnie służby wszelkiego rodzaju. Biuro ma do rozdania miejsca dla:

- 200 ludzi do kopalni węgla w Rosyi.
 - 6 parobków.
 - 100 ludzi do kopalni wosku.
 - 1 podmielnika kawalera.
 - 1 ogrodnika.
 - 7 chłopców do terminu: 1 do stolarza, 1 do lakiernika, 2 do szewca, 1 do druckarni, 2 do rzeźbiarza.
 - 2 gumienych.
 - 5 szwaczek do pracowni.
 - 2 nauczycielek Francuzek.
 - 7 bon Niemek.
 - 2 bon Francuzek.
 - 5 stałych nauczycielek z muzyką.
 - 1 nauczycielki śpiewu i muzyki.
- Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiści, nauczycielki Polki, kucharki, nianki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, kuchnie, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/3 po południu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 130. 84—?

134 Rok założenia 1881. 50—120

H. DATTERA

Biuro pierwszorzędných kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górnio-ślązki i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyi. — We Lwowie dostawa do domu.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencjach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Holländer, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Grodecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnie: J. Pisz, plac Kazimierza; K. Raschki, plac Kazimierza.

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera; w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga; w Przemyśle: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielanńskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasiełskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba; w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Städtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziol, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partii socjalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.